

Z okna na wojnę na balety, ona ma same złe zalety
Patrzę się w lustro jakbym oszalał, ty to naprawdę ty?
Czarny Mercedes pod blokiem, jakbym trumnę wiozł
Nie chce być w tym bunkrze tu nawet sekundy już
Tak żeby określić mój stan, musiałbym głębiej pójść
Bo nowe mam życie, a tam gdzie uciekłem, tam jest wszędzie gnój
A może to tylko ta kwestia, że mnie nie kocha?
Raz mówi chce, raz mówi nie, ta gra jest chora, życzę ci zdrowia

Każdemu co tu się uśmiechał jak byłem na dnie, dnie, dnie
To życzę sto razy mu zdrowia bo nie jest już źle, źle, źle
Nieważne czy ta gra mnie kocha bo teraz mam cash, cash, cash
Zamówię bilety, wsiadamy polecę, gdzie chcesz
Mam bagaż za sto koła Louis Vuitton i Rimowa w zasadzie to mogę już jechać,
gdzie chcesz
Nic mnie nie trzyma, w Maladze jest dom, a ja myślę w milionach
Mieszkanie w Irun za półtora, gdzie byłem to sobie wyobraź
A gdzie teraz pojedę to nawet słów szkoda
Za dziecka już wiedziałem, że będę królem w muzyce to bez kompromisu
Nauczyciele nie chcieli mnie w szkole, bo nie mieli rymu
A ja byłem zawsze przywódczy, zwłaszcza jak ktoś tu był głupszy
Urodziny to czerwca ósmy
Jestem bliźniakiem i nudzę się szybko, dla hien tutaj noszę kopyto
Nie robię tu stołu, nie gadam, nie tracę pieniędzy ni czasu jak TikTok
Nikt ci nie będzie układał już tu, tylko z moimi to prawdziwe crew
Lizałem te rany aż krwi już nie miały, nie chodzę na pieszo to Chanel a but

Z okna na wojnę na balety, ona ma same złe zalety
Patrzę się w lustro jakbym oszalał, ty to naprawdę ty?
Czarny Mercedes pod blokiem, jakbym trumnę wiozł
Nie chce być w tym bunkrze tu nawet sekundy już
Tak żeby określić mój stan, musiałbym głębiej pójść
Bo nowe mam życie, a tam gdzie uciekłem, tam jest wszędzie gnój
A może to tylko ta kwestia, że mnie nie kocha?
Raz mówi chce, raz mówi nie, ta gra jest chora, życzę ci zdrowia

Wstaje kolejny dzień z rana Marvisem myje zęby porcelanowe
Wita Marbella lub wita Madryt albo wita mnie San Sebastian, ja pierdole
Tyle podróży, że życie z walizek już stało się dla mnie kompletnie normalne
Noszę te AP, Rolexa złotego DayDate'a jak prawdziwy [?]
Musiałem nauczyć się famy, musiałem nauczyć się famy
Musiałem wyrzucić tą mamę z PL, bo naprawdę mam duże zadanie
Każdy krok w lewo to trzy kroki wstecz, mówiłem już kiedyś, że życie to test
Dociskam guziki po kolejności, sprawdzam wyniki w moim Mitchell & Ness
Sportowe dresy w salonie Porsche, na milionera to młody człowiek
O mnie się nie martw, jest znowu dobrze, chcieli z głowy zrobić może kogel m
ogel
Ale nie, za mocna psychika, jest wszystko okej
Powtarzam przed lustrem, jest wszystko okej
Otwieram kartony jak w christmas day, mój biznes selfmade
Każdy by chciał coś, ja nie mam prawka, a chciałbym mieć auto
Myślę czy kupić ten Cullinan zamiast mieszkania, bo wciąż jestem cały czas o
utdoor
Myśli się kręca po głowie jak satelity, nie chce słuchać żadnych afer z cipy
Z nich nie będzie żaden raper nigdy, wolą dragi, dymy zamiast pracy w ciszy

Z okna na wojnę na balety, ona ma same złe zalety

Patrzę się w lustro jakbym oszalał, ty to naprawdę ty?
Czarny Mercedes pod blokiem, jakbym trumnę wiózł
Nie chce być w tym bunkrze tu nawet sekundy już
Tak żeby określić mój stan, musiałbym głębiej pójść
Bo nowe mam życie, a tam gdzie uciekłem, tam jest wszędzie gnój
A może to tylko ta kwestia, że mnie nie kocha?
Raz mówi chce, raz mówi nie, ta gra jest chora, życzę ci zdrowia